

Tatry: Komu służą podsumowania, do czego nam one i jak wygląda ich model?

Adam Śmiałkowski, twórca strony www.tatry.przejscia.pl

Czy istnieją w Tatrach miejsca niedotknięte ludzką stopą? Czy taternictwo przeżywa schyłek czy renesans? Czy można się jeszcze spodziewać czegoś nowego w eksploracji Tatr? Jak zmienia się stosunek taterników do Tatr, jak Tatry kształtują taternictwo? Na te pytania próbują odpowiadać podsumowania sezonu. Na takie pytania można próbować odpowiadać, śledząc eksplorację Tatr na przestrzeni dekad, dziesięcioleci, wieku.

Na Granackiej Ławce. Fot. Adam Śmiałkowski

Utylitarnego charakteru podsumowań na próżno szukać, choć uzasadnić potrzebę, także tej czynności – można. W najwęższym i najpowszechniejszym rozumieniu, podsumowania są sumą górskich dokonań kilku jednostek czy też zespołów. Jest jeszcze szerszy ich wymiar, dotyczący wpływu gór na rozwój taternictwa, ale i deprecjacji gór przez taternictwo. Postęp technologiczny przekłada się na postęp sportowy we wspinaniu. Mimo to, podsumowania ukazują częstokroć małość człowieka w stosunku do tego, nad czym usiłuje zapanować. Zwłaszcza z perspektywy kilku dekad, widać niejednokrotnie bezowocność owych starań i wyższość przyrody nad człowiekiem. Obserwujemy swoistą korelację pomiędzy eksploracyjnymi dążeniami taterników, by uczynić góry (choćby jedynie we własnym wnętrzu) uległymi, a zachowaniem przez nie dzikiego, nieujarzmionego charakteru.

Wirus wirtualizacji

O ile we początkowym okresie zdobywania Tatr, całe środowisko taternickie, tak po południowej, jak i północnej stronie głównego grzbietu, było nieliczne i znało się doskonale, a niemal każde przejście skrzętnie odnotowywane było w „Taterniku”, o tyle wraz z upływem lat i zwiększającą się ekspansją taternictwa, owa nić przekazu ustnego i pisemnego zaczęła się stopniowo rwać. Im bliżej współczesności, tym więcej przybywa taterników, a wybór przejść godnych odnotowania staje się coraz trudniejszy i paradoksalnie, pomimo coraz szybszego przepływu informacji, dominacji telefonów i internetu, wgląd w całokształt taternickiej działalności, czy w wydzieranie tajemnic tatrzańskich perci, staje się coraz bardziej rozmyty.

Dlaczego tak się dzieje? Aby nie wchodzić zbyt głęboko w rozważania społeczno-socjologiczne, najprościej rzecz ujmując, nawet taterników dotknął wirus wirtualizacji, czyli zaniedbania bezpośrednich kontaktów, na rzecz internetowego mrugania w społecznościowych portalach. Ponadto wirtualny obszar jest znacznie większy od samych Tatr, a zapanowanie nad nim, z każdym dniem jego rozwoju, staje się coraz bardziej niemożliwe.

Co się w Tatrach robi?

W tym miejscu, niejako naturalnie pojawia się pomysł powołania do życia takiej idei jak Tatrzy Przejścia, czyli miejsca w którym można skupić (w założeniu) wszystkie przejścia, miejsca które ma także tworzyć historyczną bazę przejść. Cóż bardziej powszechnego, ogólnie dostępnego niż internet? Toż to doskonale narzędzie do stworzenia modelowego podsumowania,

czy też rzeczywistego wglądu w to, co się w Tatrach robi. Wychodząc z tego założenia, korzystając z dostępnych książek wyjść i z nowo powstającej – Elektronicznej Książki Przejść Taternickich (ElKaPa) na stronie www.tatry.przejscia.pl zamieściłem podsumowanie, któremu daleko do modelowego, ale które ów model zapoczątkowało.

To, co postaram się poniżej przedstawić jako pewną ideę podsumowań, wdrażałem w życie na każdym etapie, lecz, jak słusznie zauważył w jednym z pierwszych listów do mnie Józef Nyka: „inicjatywa taka przerasta siły jednego człowieka”. Podsumowanie nie powinno być wytworem jednej osoby. I nie mam na myśli samych przejść jako takich, których autorzy są wymieniani, lecz różne źródła informacji, które na owo podsumowanie winny się składać. Moją pierwotną koncepcją tworzenia samych podsumowań, ale i docelowego modelu, jak one powinny wyglądać, było współtworzenie ich przez całe środowisko taternickie, tak Kluby Wysokogórskie, jak i szeroko pojęte media, taternictwem się parające. Zbyt dużym wyzwaniem byłyby letnie i zimowe spotkania przedstawicieli klubów i mediów, ale posezonowe, podsumowujące cały rok taternicki, wydają się jak najbardziej zasadne. Pierwsze takie spotkanie odbyło się w siedzibie Euroregionu Tatry. Sala nie pękała w szwach, większość z deklarujących swoje przybycie nie dopisała. Południową stronę Tatr reprezentował Miro Peto.

Cóż takie spotkania mogłyby wnosić? Przede wszystkim byłyby okazją do zaprezentowania tatrzańskich dokonań i przedsięwzięć osób z różnych kręgów, porównania ich ze sobą, ujęcia ich w jedną całość, wymiany informacji o drogach, ujednolicenia ich wycen. Dawałyby możliwość wypracowania usystematyzowanego i obiektywnego podsumowania sezonów, po obu stronach Tatr, pozwalającego spojrzeć na Tatry całościowo, wykorzystującego różne narzędzia i wiedzę wielu osób. Byłyby bezpośrednim kontaktem taterników i tych którzy o taternictwie piszą, taternictwo propagują, kulturę Tatr roznoszą, o dziedzictwo Tatr dbają.

Prawdziwe życie tatrzańskich ścian

Znając niechęć taterników do jakiegokolwiek wpiśnięcia się, do wszelkich form narzucania wpisów, poprosiłem, by jedna osoba z klubu, z tych zrzeszonych w PZA, dzieliła się z bazą Tatrzy Przejścia informacjami na temat minionego sezonu czy też utworzyła klubowy wykaz przejść, który byłby kompatybilny z ElKaPem. Dotychczas jedynie KW Trójmiasto miało na swojej stronie listę przejść niektórych ze swoich

członków (obecnie dostępną tylko dla zarejestrowanych członków klubu). Pomimo podjęcia wysiłków ku zmianom, na stronie PZA nadal widnieje archaiczna i zawiła, a pod oznaczonymi linkami, niedostępna instrukcja tworzenia wykazów przejść, lecz nawet i ta, przeznaczona dla starających się o dofinansowania ze związku. Skupienie przejść w jednym miejscu służy nie tylko tworzeniu rzeczywistych podsumowań sezonów, opartych na danych, a nie jedynie na informacjach od kilku znajomych, ale przede wszystkim pozwala na stworzenie historycznej mapy przejść taternickich.

Dziś nie potrafimy odtworzyć chociażby pierwszych powtórzeń dokonanych przez Stanisławskiego – jednej z najważniejszych osobowości taternickich, a mija dopiero 80 lat od jego śmierci. Nie zdajemy sobie sprawy, że już za kilkadziesiąt lat taka baza jak Tatrzy Przejścia, może być jedynym źródłem odtworzenia czyjejs taternickiej drogi. Może ponadto służyć weryfikacji wielu pierwszych przejść, powtórzeń, uklarzyczeń, z minimalizowaniem wątpliwości wokół różnorodnych dokonań tatrzańskich. Tak jak my usiłujemy znaleźć zaginione zapiski Stanisławskiego, tak kolejne pokolenia będą chciały odtworzyć obraz Tatr naszych czasów, ujrzyć prawdziwe życie tatrzańskich ścian. Miejmy nadzieję że stanie się to możliwe.

W tym kontekście zagadnienia tworzenia podsumowań czy tego, jak powinna wyglądać ich charakterystyka, są drugoplanowe, ale istotne dla zrównoważonej oceny przejść, łatwości porównań i odniesień. Podział na lato i zimę od zawsze był zasadniczym rozróżnieniem, nie tylko w odniesieniu do diametralnie innych warunków pogodowych, ale co za tym idzie do trudności technicznych i używanego sprzętu. O ile u zarania taternictwa zimowego, czekan służył do wyrybywania stopni w lodzie, a w skale używało się kletterek, to dzisiaj są to anachronizmy. Rozpoczynający zimowe wspinanie dysponują dwiema dziabami i rakami, a część dróg jest stricte dedykowana zimie, szybciej pokonywana właśnie zimą.

Letnie trudności nie budzą zastrzeżeń, możemy powiedzieć o nich, że są stałe. Zimą jest zupełnie inaczej. Na tej samej drodze pewne jej fragmenty mogą być łatwiejsze i trudniejsze w zależności od tego, jak zima postanowi. Oddzielnym zagadnieniem jest specyfika wspinania w trawach. Przyjęcie oznaczenia „G” (grass) dla części dróg byłoby równie wiele mówiące

jak istniejące już „WI” (water ice) czy „M” (mikst). Skłaniam się także do stosowania przy wszystkich drogach zimowych oznaczeń cyframi arabskimi, co mogłoby przynajmniej częściowo uporządkować różnice w wycenach. Zarówno latem jak i zimą, nie bez znaczenia pozostaje stopień obicia, czyli ubezpieczenia dróg stałymi punktami. Tutaj też zaznacza się sukcesywny postęp, toteż w zależności od ilości spitów na drodze, czy też od trudności w asekuracji (protekcji), zasadnym byłoby przyjęcie dodatkowego oznaczenia, dajmy na to „p” (od p 1 do p ...).

Jaki okres przyjąć za letni, a jaki za zimowy – czy jest to w ogóle możliwe? Czy w tym podziale kierować się może używanym sprzętem? Czy można by przyjąć za zimowe przejście, pokonanie Królewskiego Okapu na Durnym Szczycie we wrześniu, ale przy użyciu dziab? Czy uznać za letnie, wytyczenie w kwietniu w warunkach letnich, ale w pantofelkach, drogi na Basztowej Igle? Taka selekcja niejako następuje. Taternicy sami dopasowują swoje przedsięwzięcia

www.tatry.przejscia.pl Nie traćmy naszych dróg



W Dolnie Młynicy na Grani Baszt. Fot. Agnieszka Banaś

do warunków. Istotne, by być rzetelnym w opisach przejść, by unikać przemilczeń i niedopowiedzeń. Jestem za przyjęciem okresu letniego od maja do końca listopada, zaś zimowego, od grudnia do końca kwietnia. Jednakże tylko na potrzeby tworzenia podsumowań, dla zamykania ich w tych ramach, zaś dla samego taternictwa wydaje się to niemożliwe.

Idealizm obiektywizmu

Usystematyzowana i stała struktura podsumowań pomaga nie tylko w dokonywaniu porównań, ale w wyszukiwaniu przejść, według określonych kryteriów. Stosując podział dolinami, unikamy zbędnego opisywania wystawy ścian, będzie jasne że przejścia z Doliny Pięciu Stawów, tak na Zamarłej jak i na Kozim Wierchu, dotyczą południowych zboczy. Opisuując drogi na poszczególnych szczytach, można, tak jak w przypadku dolin, przyjąć jeden kierunek, na przykład ze wschodu na zachód. Także wartościując przejścia zaczniemy od dróg nowych, następnie

pierwszych powtórzeń, dalej – ukłascyźnień, a wreszcie od przejść wartościowych. Zupełnie inną wartość będzie mieć przejście drogi Stanisławskiego na Wołowej Turni (V) od drogi tegoż na Gerlachu (IV), czy też Grani Żabięgo Konia (III) od Grani Śnieżnych Turni (III).

Sposób wpisywania, podawania swoich przejść, powinien przede wszystkim uwzględniać prawidłowe nazwy szczytów i dróg. Należy stosować nazewnictwo polskie albo słowackie w całości, nie mieszane, bez kalek językowych. Warto podawać źródła dróg, np. WHP 2105 (droga nr 2105 z przewodnika Paryskiego), czy WC V/9 (droga nr 9 z tomu piątego przewodnika Cywińskiego). Podawanie czasu przejścia zawsze dotyczy tego spędzonego w ścianie, czyli liczonego od momentu startu w drogę, aż do jej ukończenia. Wpisywanie wartości netto jest pewną manierą zwracania uwagi na wyczyn czy też sportowy charakter wspinającego się, ale nie mówi o tym, że ktoś spędził w ścianie trzy dni z czego wspiął się trzy godziny.

Coraz większego znaczenia nabiera podawanie wycen autorów dróg, a za nimi wycen powtarzających drogę. Może to niejednokrotnie wskazywać na wybranie innych wariantów, pomylenie dróg, albo też na zmianę kluczowych trudności, na przykład poprzez obryw.

Mam świadomość idealizmu w obiektywizmie podsumowań, z jakim rozpoczynałem tworzenie Tatr Przejścia. Niemniej niezbędne jest wyznaczenie pewnego pułapu czy też modelu, aby taka praca miała znaczenie i sprzyjała konkretnym celom. Przede wszystkim aby ta strona, ta idea mogła się rozwijać, była narzędziem dla kolejnych pokoleń, była instrumentem, który my i tatrańscy następcy będą rozwijać. Niezależnie od czyichkolwiek uprzedzeń personalnych, często mojej bezkompromisowej a nawet agresywnej postawy, jestem przekonany, że podsumowania sezonów, które tworzę od trzech lat, mają nową wartość. Strona służy przede wszystkim środowisku taterników tak polskich, jak i słowackich, a także czeskich, węgierskich, wszystkim wspinającym się w Tatrach, korzystającym z EIKaPa. Im składam podziękowania za współtworzenie tego nowego wymiaru oraz wszystkim, których nie wymienię (by nie pominąć nazwisk) za bezinteresowną pomoc techniczną i merytoryczną.

Dyskutuj z autorem:
www.taternik.org

